

Eligiusz Kor-Walczak

O czym to ja miałem opowiedzieć? Wybaczcie, z pamięcią u mnie kiepsko, więc na takie okazje wiąże sobie supły na chusteczce. Przeważnie działa, chyba że Fela wyśle mnie do sklepu po sprawunki. Wtedy bywa że wracam do domu z pustą siatką i nie ma z czego przygotować obiadu.

Pierwszy supeł to pożar, ten, o którym pisze Dąbrowska w Nocach i dniach. Nie mogę go pamiętać, miałem wówczas zaledwie 9 miesięcy, ale go przeżyłem. Prusacy mordowali kaliszczan, a my ukrywaliśmy się w piwnicy domu mojego stryja. Kiedy zaczęły płonąć pobliskie kamienice, ojciec wyprowadził nas stamtąd i ruszyliśmy w stronę Moskwy. To, że nasza okrężna podróż z Kalisza do Opatówka zahaczyła o Syberię, już pamiętam - miałem 9 lat, kiedy stamtąd wróciliśmy.

Drugi supeł to mama, Marianna, córka młynarza z Opatówka. Dała mi życie i mi je uratowała, wtedy, w tej kaliskiej piwnicy. O maty włos a byłbym je tam stracił, i to wcale nie z powodu Prusaków. Nie byliśmy sami, oprócz nas ukrywało się parę innych osób. Wszyscy głodni i spragnieni, a ja na domiar złego przeziębiony - kiedy zacząłem kaszleć i płakać, pojawił się pomysł, żeby mnie uciszyć, definitywnie. Mama nie pozwoliła. A, i byłbym zapomniat - to ona opowiadała mi pierwsze kaliskie legendy, te same, które przyniosły mi trzydziestotysięczne nakłady.

Trzeci supeł to miłość, a właściwie miłości. Sabina, pierwsza miłość, Danusia, pierwsza namiętność i Fela, która chciała Belga, ale ostatecznie wybrała kaliszczanina. Kiedy odeszła, nie minęło osiem miesięcy, kiedy poszedłem w jej ślady.

Czwarty - szkoła. Kochałem ją, jednak bez wzajemności. Trafiłem do niej późno, jako 10-latek. Moją piętą Achillesową zawsze była matematyka - to dlatego nie zasiliłem szeregów „kościuszkowców” i dlatego po dwóch latach wyrzucono mnie z „asnykowców”. Nie przeszkodziło mi to zostać pisarzem, mało tego - w międzyczasie pracowałem jako księgowy! Byłem też drukarzem, betoniarzem, kaowcem, pracowałem w składzie maszyn rolniczych i składnicy wyrobów jedwabniczych i pluszu. I pisałem, wciąż pisałem.

Piąty, najważniejszy, środkowy - literatura! Najpiękniejszy moment w życiu? Ten, kiedy trzymałem w ręku legitymację Związku Literatów Polskich z odręcznym podpisem samego Jarosława Iwaszkiewicza. Uwierzyłem w siłę słowa, kiedy w mieszkaniu mojego polonisty, w największej konspiracji, czytałem Dziady - poema Mickiewicza tak podziały mi na wyobraźnię, że przerażony wyskoczyłem przez okno. Swoje słowa postanowiłem oddać ziemi kaliskiej, i nie frustruje mnie wcale, że spośród wielu, które przelałem na papier ocaleją prawdopodobnie tylko moje legendy - o milczących żabach, o ryżej Magdzie, co z diabłem tańcowało, o Ludgardzie, co piła piwo, i o kapryśnej Dorotce. Przy okazji tej ostatniej udało mi się odczarować kaliską basztę, dawniejsze więzienie dla prostytutek, zwanych „dorotkami” - teraz to Centrum Baśni i Legend. Podziwiam je z daleka, nie zaglądam, żeby nie poszła fama, że u Dorotki Eligiusz dzieci straszy. Mój duch wciąż podróżuje między Kaliszem, Opatówkiem, Gołuchowem, Pleszewem, Dobrzycą, Ostrowem i Stawiszynem.



Eligiusz Kor-Walczak - literat, publicysta, regionalista, erudyta, społecznik i poszukiwacz folkloru

Urodzony w Kaliszu 1 grudnia 1913 r. w rodzinie Walczaków, jako pisarz używał pseudonimu Kor-Walczak. Jego wczesne życie przypadło w najburzliwszym okresie XX wieku. Najpierw – jako niespełna roczne dziecko – przeżył zburzenie Kalisza podczas I wojny światowej, potem rewolucję w Rosji, gdzie jego rodzina schroniła się na czas wojny, wielką tułaczkę po dawnym imperium rosyjskim i w końcu II wojnę światową, która zmąciła jego młode lata.

Po powrocie z tułaczki w 1922 r. rodzina Walczaków osiadła w Opatówku. Eligiusz zaczął formalną edukację w wieku 10 lat. Przez całe szkolne lata ciążyła mu słaba znajomość matematyki, z którego to powodu musiał przerwać naukę w Gimnazjum im. Adama Asnyka i przenieść się do Szkoły Powszechnej w Opatówku. Po ukończeniu szkół przyszedł pisarz podjął naukę zawodu drukarza w zakładzie prowadzonym przez księżę w Sieradzu, a po ucieczce i karnym wydaleniu z zakładu, pracował kolejno: w drukarni „Gazety Kaliskiej” przy al. Józefiny (dziś Wolności), później w kancelarii rejenta, równocześnie publikując swoje teksty w „Gazecie Kaliskiej”.

Gdy wybuchła II wojna razem z bratem Leonardem wyruszyli na rowerach do Warszawy, na ochotnika bronić stolicy. Po kapitulacji Warszawy bracia wrócili do Opatówka, a Eligiusz podjął pracę w niemieckim zakładzie betoniarstwie. Zagrożony wywózką do obozu – w 1942 r. wybrał deportację do robót w niemieckim gospodarstwie rolnym w Bystrzycy Kłodzkiej.

Po wojnie Eligiusz pracował w Opatówku w zakładzie ślusarskim jako księgowy. W tym czasie dzięki wspólnemu znajomemu poznał swoją przyszłą żonę Feliksę. Młodzi osiedli w Kaliszu; Eligiusz pracował początkowo w zakładzie maszyn rolniczych, a potem w Składnicy Wyróbów Jedwabniczych i Pluszu jako referent ds. sprzedaży. Artystyczne zdolności mógł rozwinąć w następnej pracy jako kierownik Działu Kulturalno-Oświatowego w Spółdzielni Usług Różnych, gdzie organizował wycieczki, akademie i pisywał okolicznościowe teksty. Pracując na utrzymanie rodziny nie wypuszczał pióra z ręki. Współpracował z „Kurierem Kaliskim”, a od 1957 stał się jednym z ojców „Ziemi Kaliskiej”, w której występował w bardzo zróżnicowanych rolach – był poetą, prozaikiem, korektorem, kolporterem oraz księgowym. Coraz częściej spotykało się jego utwory w radiu i na łamach prasy. Walczak był też społecznikiem: ławnikiem sądowym, opiekunem społecznym, współzałożycielem Towarzystwa Historycznego w Kaliszu, Kaliskiego Oddziału Towarzystwa Przyjaciół Książki i Towarzystwa Przyjaciół Opatówka; był honorowym przewodnikiem Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Kaliszu oraz członkiem Kaliskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Przed wojną uczestniczył w redagowaniu „Tygodnika Opatowskiego”, a w 1990 zainicjował powstanie „Opatowianina”.

Pisarzem chciał zostać od dziecka; podobno w 3 klasie podstawówki pisał własne teksty (11-12 lat). Jako chłopiec zaczytywał się w książkach, które nauczyciel polskiego pozwalał mu czytać, zostawiając samego w swoim mieszkaniu. Jego debiutem literackim było opowiadanie „Pamiętna noc”, opublikowane w 1935 r. „Gazecie Kaliskiej”. Kiedy – po opublikowaniu w 1969 r. opowiadań „Czas wiosennej mgły” – otrzymał legitymację członkowską Związku Literatów Polskich z podpisem samego Jarosława Iwaszkiewicza, spełniło się jego marzenie.

Pozostawił osiem tytułów: opowiadania („Czas wiosennej mgły”, „Srebrne trawy. Opowiadania kaliskie”), dwa tomiki wierszy („Pejzaż ze Starym Miastem”, „Ulice kaliskie”), powieść („Miasteczko róży wiatrów”), ukończoną przed śmiercią, dedykowaną żonie, autobiografię „Zdarzyło się życie” (wydana w 1999 r.) i zbiory legend. Honoraria za książki najczęściej wydawał na podróże: do ZSRR, Włoch, Hiszpanii, Grecji, Francji.

Pierwsze baśnie i legendy publikował na łamach „Ziemi Kaliskiej” i „Południowej Wielkopolski”. Wydane w 1976 r. z ilustracjami Mieczysława Kościelniaka, okazały się prawdziwym sukcesem wydawniczym, a czytelnicy w mig rozdrapali trzydziestotysięczny nakład. Na zbiór złożyły się opowieści matki pamiętane z dzieciństwa, współczesne przekazy kaliskiego przewodnika Wacława Klepandego, czy wcześniejsze – etnografa Oskara Kolberga i dziewiętnastowiecznego historyka Adama Chodyńskiego. To dzięki nim Kor-Walczak wszedł na stałe do panteonu kaliskich pisarzy, a jego legendy – do listy lektur w kaliskich szkołach. W 1987 r. ukazał się zbiór poszerzony „Opowieści czterech jeźdźców”. Obok wcześniejszych legend z Kalisza, Opatówka, Gołuchowa, Goszczanowa i Szadku, mieściły podania związane z ważniejszymi miejscowościami ówczesnego województwa kaliskiego: Kępnem, Koźminem, Pleszewem, Cekowem, Dobrzycą, Ostrowem, Stawiszynem, Bolesławcem.

Walczakowie doczekali się 2 synów: Krzysztofa i Włodzimierza oraz córki Anny. Ukochana żona Eligiusza zmarła w 1999 r.; on sam przeżył ją o 8 miesięcy. Zmarł 25 maja 2000 r. Pochowani są na cmentarzu rypinkowskim przy ul. Częstochowskiej. Na płycie nagrobnej wyryto Eligiuszowi napis: pisarz i poeta, autor „Baśni i legend kaliskich”. Jego imieniem nazwano Szkołę Podstawową w Sulisławicach i skwer przy Muzeum Okręgowym Ziemi Kaliskiej.